



Młodzieżowa

Agencja

Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

665

04-028 Warszawa, Aleja Stánów Zjednoczonych 53

## SŁOWO Powszechne

ul. Mokotowska Nr 43

Nr 00-551 Warszawa

2 5 1

1 4 - 11 - 91



## Z TEATRU

# Godot nasz powszedni

**K**AZDY dramaturg ma wizję sceniczną realizację swego dzieła. Zdarza się, że od początku pisze z myślą o konkretnych aktorach. Jednak reżyser decyduje o ostatecznym kształcie sztuki na scenie. Czasem przedstawienie zostaje nieważne uatrakcyjnione, czasem przebarwione są treści. Zdarza się, że dopiero reżyser obokrajowiec pokazuje dzieło dramaturga w pełnym albo nowym blasku.

Wszystkie te niezbyt odkrywcze stwierdzenia przypominają się w kuluarach Teatru Małego\*. Na jego scenie oglądamy słynną sztukę (napisaną omalże przed półwieczem) Samuela Becketta „Czekając na Godota”, w reżyserii Antoniego Libery. Sam autor pozostawił wyjątkowo precyzyjne didaskalia, z których teatry korzystały w różny sposób. Tym razem polski reżyser starał się być całkowicie zgodny z intencjami dramaturga.

Przypomnijmy, że wszystkie dzieła Becketta przełożone zostały na nasz język właśnie przez Antoniego Libere. Tłumacz publikował na ich temat wiele szkiców i rozpraw, a także szereg lat pozostawał w bliskim kontakcie z pisarzem i wielokrotnie słuchał jego wskazówek dotyczących translacji oraz reżyserii. Dlatego wypowiedź zamieszczona w programie teatralnym, dotycząca symbolicznych treści sztuki, jak i samego sposobu jej wystawienia mają wartość dokumentu. Warto wspomnieć, że nasz wybitny reżyser pracował nad sceniczną prezentacją dzieł Becketta w W. Brytanii i Irlandii, a spektakle te powędrowały następnie do Austrii, Francji, Niemiec, Portugalii i Włoch. Teatr Mały daje więc przedstawienie opracowane z wielkim doświadczeniem i z całym pletyzmem dla intencji i instrukcji Becketta. Jest to przekaz pełen jeszcze ciepła myśli i odczuć słynnego dramaturga.

Spektakl zbudowany z jałowych dialogów, z pewnej ilości ciężkich, momentami niesamowitych żartów, emanuje duszną atmosferą. Na scenie nikt nikomu nie zagraża, nikt nie powinien się lękać. Wszystkie cztery osoby dramatu mają szczególnie dystans do zdarzeń. Jednakże każda ich próba nawiązania roz-

mowy, najmniejsza chęć działania, rozplywa się w atmosferze lęku i niemożności.

Treści metaforyczne i symboliczne, a także antytreści (oraz nieliczne żarty) — wszystko razem tworzy jakby melodię naszej codzienności. Melodię łatwą, choć trochę boleśnie rozpoznawalną.

Na scenie występują: Krzysztof Kowalewski (Estragon), Wiesław Michnikowski (Władimir), Jan Kobuszewski (Lucky), Janusz Gajos (Pozzo) oraz anonimowy Chłopiec. Wszyscy ci aktorzy mają ogromne poczucie humoru, o czym powszechnie wiadomo. Ale każdy z nich jest w tym spektaklu przede wszystkim aktorem dramatycznym, obdarzonym silną indywidualnością. Przedstawienie interesuje zarówno jako dokument (gdzie chodzi o reżyserię), jak i spotkanie z grupą tak dojrzałych i różnych aktorów, którzy jednak odbierani są przez widownię jako jednorodna artystycznie grupa. Trochę wprawdzie inny stylizacyjnie okazuje się Krzysztof Kowalewski, któremu brakuje dystansu do tekstu. Zbyt wiele ma on zaufania do swego aktorskiego instynktu, sprawdzającego się na estradzie i przed kamerą, ale nie zawsze w teatrze.

Wiesław Michnikowski, podobnie zresztą jak Jan Kobuszewski i Janusz Gajos, najwyraźniej ma głęboką potrzebę twórczego analizowania roli, nawet w ramach twardego nakreślenia przez reżysera. Na widowni czuje się, że Michnikowski dla każdej swej postaci — od początku penetruje własne doświadczenia i możliwości artystyczne.

Całości przedstawienia dopełnia powściągliwa w wyrazie, poprawnie zaprojektowana scenografia. Starannie opracowany program, do którego szatę graficzną opracował Andrzej Zbrożek (ładne, literackie) potęguje ogólne wrażenie dobrego smaku, który cechuje również i samo wnętrze teatru. Spektakl został więc „zapięty na ostatni guzik”. Na szczęście przychodzi tu wiele młodzieży, co jest ważne, bo kiedyż jeszcze zobaczymy tak dobre przedstawienie dokument?

HANNA SZCZAWIŃSKA

\* Teatr Mały w Warszawie. Samuel Beckett: „Czekając na Godota”. Tłumaczenie i reżyseria Antoni Libera, scenografia Aleksandra Semanowicz.